WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, sobota 9 lipca 1938 Nr 187

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Francja ocenia sytuację optymistycznie

Paryż, 9. 7. (R) Francuska rada min. odbyła wczoraj w Pałacu Elizejskim posiedzenie, którego punktem kulminacyjnym było obszerne exposé ministra spraw zagranicznych na temat sytuacji międzynarodowej.

Jakkolwiek w ogłoszonym komunikacie urzędowym nie podano żadnych szczegółów exposé, to jednak z wiarogodnych informacji stwierdzić można, iż ocena sytuacji w ogólnych swych zarysach była dość optymistyczna. Min. Bonnet wyraził wielkie zadowolenie z ostatecznego przyjęcia planu wycofania ochotników hiszpańskich przez komitet londyński i podkreślił doniosłość udziału dyplomacji francuskiej w tym dziele pokojowym. Za szczególnie radosne wydarzenie uznał minister definitywne rozwikłanie doniosłego zagadnienia sandżaku Aleksandretty i przywrócenie tradycyjnej przyjaźni francusko - tureckiej. Sprawa wysp Paracelskich zdaniem ministra również nie powinna nastręczać trudności, gdyż suwerenność Francji nad tym archipelagiem nie ulega wątpliwości. Nota japońska, jaką w tej kwestii otrzymano wczoraj na Quai d'Orsay, sformułowana jest zresztą bardzo powściągliwie.

Na temat sprawy czechosłowackiej minister miał stwierdzić istnienie pewnych okoliczności, ujemnie oddziałujących na jej szybkie rozwiązanie, choć jednocześnie w pełni podtrzymywać miał nadzieję, że konflikt ten da się jednak pomyślnie zlikwidować.

Oś Berlin - Rzym trzeszczy w Tyrolu

Praga. 9. 7. (R) Donoszą tutaj, że naziści rozwinęli w ostatnich czasach ożywioną propagandę w Tyrolu południowym. Policja włoska podczas rewizji u jednego z podejrzanych osobników niemieckich znalazła dokumenty, w których znajdowały się pochodzące z Monachium wyraźne wskazówki co do propagandy. Na razie naziści w południowym Tyrolu powinni się wstrzymać od wszelkiej propagandy i dopiero podjąć wzmożoną akcję w chwili, gdy wejdzie w życie włosko angielska ugoda. W dokumentach tych znaleziono dalej projekty założenia nielegalnych dzienników niemieckich w południowym Tyrolu i podjęcia propagandy w armii włoskiej. Znaleziono również wskazówki dokładne dla osób, podejrzanych przez policję włoską i obserwowanych przez nią, w jaki sposób i którędy uciekać mają do Niemiec.

DOBRE HOROSKOPY W EVIAN

Paryż, 9. 7. (R.) Konferencja w Evian, obradująca nad zagadnieniem uchodźców politycznych, kontynuuje swe obrady w atmosferze nader optymistycznej.

Wśród delegatów podkreśla się olbrzymie znaczenie poparcia, udzielonego konferencji przez Stany Zjednoczone, co pozwala już żywić nadzieję, iż obrady doprowadzą do pozytywnych rezultatów. W toku wczorajszego posiedzenia plenarnego ostatecznie zatwierdzono też projekt utworzenia stałego komitetu międzynarodowego do spraw uchodźców politycznych, którego siedzibą będzie Paryż.

Przedmiotem szczegółowych badań konferencji jest obecnie zagadnienie losu 50 tysięcy Żydów, którzy do końca roku bieżącego będą musieli opuścić granice Rzeszy, przy czym, według danych delegatów żydowskich organizacji uchodźczych, cyfra ta jest zbyt niska.

W konferencji zwołanej głównie z inicjatywy prez. Roosevelta, biorą udział reprezentanci 32 rządów. Rzeszy niemieckiej nie zaproszono, Włochy zaś udziału odmówiły. W komitecie nie uczestniczy wprawdzie Polska, wysłała ona jednak na konferencję obserwatora.

Walka z faszyzmem w Kanadzie

Toronto 9. 7. ŻAT. Policja w Toronto rozprószyła demonstrację antyfaszystów, którzy manifestowali przeciwko zezwoleniu wiecu faszystowskiego przez władze. 4 osoby aresztowano. Równocześnie z wiecem faszystowskim odbył się wiec pod auspicjami kanadyjskiej Ligi dla pokoju i demokracji z udziałem 5.000 osób.

—oo—

Statut mniejszościowy — gotowy 21 lipca

Praga 9. 7. PAT. Projekt statutu narodowościowego opracowywany jest na posiedzeniach rady ministrów, w rozmowach premiera z przedstawicielami mniejszości narodowych oraz na obradach komitetu, złożonego z 6-ciu przedstawicieli stronnictw należących do koalicji rządowej.

Wczoraj koalicyjny komitet sześciu wypowiedział swą opinię w sprawie statutu, który obecnie przejdzie pod obrady komitetu politycznego rady ministrów. Jutro komitet sześciu zajmie się projektem ustawy językowej, a w przyszłym tygodniu sprawą samorządu narodowościowego i lokalnego.

Według przypuszczeń projekt statutu gotowy będzie około 21 lipca i przed przedłożeniem go parlamentowi zakomunikowany zostanie przedstawicielom stronnictw opozycyjnych. Parlament po otwarciu obrad wybrać ma komisję złożoną z 48 członków, która rozpatrzy rządowe projekty ustaw narodowościowych.

Flaga Trzeciej Rzeszy w Gdańsku

Warszawa. 9. 7. (A) Prasa warszawska donosi, że na koszarach policji gdańskiej wywieszono wojskową flagę Rzeszy Niemieckiej. — Jest to nowe naruszenie obowiązujących traktatów, gdyż Wolne Miasto Gdańsk nie posiada żadnych uprawnień wojskowych. Bezpieczeństwo Gdańska gwarantuje armia polska, która na wezwanie Ligi Narodów może wkroczyć do Gdańska. Jeżeli zaś kto, to Niemcy nie mają żadnych uprawnień w Gdańsku a władzom gdańskim nie wolno się posługiwać oznakami państwowymi Trzeciej Rzeszy.

Warto dodać, że partia hitlerowska w Gdańsku urządza zbrojne ćwiczenia wojskowe i w ogóle współpracuje z armią niemiecką. Społeczeństwo polskie oczekuje, że Generalny Komisarz R. P. w Gdańsku minister Chodacki złoży protest, który będzie dotyczył nie tylko wywieszenia wojskowej flagi niemieckiej na koszarach policji, ale również całości zbrojnej, prowadzonej przez partię hitlerowską.

Trzecia Rzesza zabiega o wpływy w Turcji

Berlin 9. 7. PAT. Bawi tu turecka delegacja gospodarcza z sekretarzem generalnym tureckiego M. S. Z. ambasadorem Numan Menemecioglu. Delegacja ta przybyła do Berlina, celem nawiązania rokować gospodarczych z Rzeszą. Ambasador Menemecioglu przyjęty był wczoraj przez ministra spraw zagr. Rzeszy von Ribbentropa, z którym odbył dłuższą rozmowę zarówno na tematy gospodarcze, jak i co do spraw ogólnych, interesujących oba kraje.

Dziś ambasador Menemencioglu przyjęty był przez ministra gospodarki Rzeszy p. Funcka, z którym omówił całokształt stosunków gospodarczych niemiecko-tureckich. Podczas konferencji, w której udział wziął także ambasador turecki w Berlinie i podsekretarz stanu w ministerstwie gospodarki Rzeszy p. Brinkmann, zastanawiano się nad możliwością rozszerzenia dotychczasowej wymiany gospodarczej.

Wobec dużej uwagi, jaką Rzesza przywiązuje do rozszerzenia stosunków gospodarczych i wzmożenia wpływów politycznych na południowym Wschodzie i Bliskim Wschodzie koła polityczne śledzą te rozmowyz dużym zainteresowaniem. Panuje tu przekonanie, że rozmowy zakończą się zawarciem nowego traktatu handlowego.

Dwoje staruszków w Rembertowie ofiarami potwornej zbrodni

Warszawa 9. 7. Jak już po krótce donieśliśmy, dokonano potwornej zbrodni w nocy z czwartku na piątek w Rembertowie.

Bandyci wtargnąwszy do mieszkania emerytowanego profesora Aleksandra Gantnera (lat 76) zamordowali staruszka, żonę zaś jego Antoninę (lat 71) ciężko poranili.

Bandyci — jak ustalono — zrabowali złoty zegarek, srebra stołowe oraz paręset złotych gotówką na ogólną sumę około 750 zł. Zbrodniarzy dotychczas nie udało się ująć.

Prof. Gantner zajmował wraz z żoną niewielkie parterowe mieszkanko we własnej willi przy mało zabudowanej ul. Pierackiego w pobliżu wytwórni „Pocisk" w Rembertowie.

Około godz. 2-ej w nocy do mieszkania dostało się po wybiciu okna dwu bandytów. Trzeci pozostał na straży przed domem.

Prawdopodobnie bandyci poszukując w mieszkaniu pieniędzy i kosztowności obudzili proferora. Nim staruszek zorientował się w sytuacji padł pod uderzeniami noży.

Bandyci dopadli profesora leżącego w łóżku, i zadali mu przeszło 30 ran, w tym kilka śmiertelnych. Obudziła się również żona profesora. I ją zbrodniarze ciężko poranili

Przypuszczając, iż staruszka zmarła, bandyci przeszli do sąsiedniego pokoju. Gantnerowa, korzystając z tego, ostatkiem sił dowlokła się do najbliższego okna, wybiła szybę i zaczęła wzywać pomocy.

Przebywając w mieszkaniu mordercy rzucili się do ucieczki, wyskakując oknem.

W tej właśnie chwili nadbiegł zaalarmowany krzykami dozorca osiedla. Widział uciekających bandytów, jednak nie zdołał ich ująć.

Na miejsce przybyła policja oraz wezwane z Warszawy Pogotowie Prywatne. Lekarz stwierdził zgon prof. Gantnera, żonę zaś jego przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego. Stan rannej jest beznadziejny.

W Rembertowie przebywa obecnie naczelnik wojewódzkiego urzędu śledczego insp. Chmaj oraz naczelnik powiatowego wydziału śledczego z Warszawy kom. Szynkman, pod których kierownictwem toczy się dochodzenie.

W okolicy Rembertowa przeprowadzane są bez przerwy obławy. Na razie nie dały one pozytywnego rezultatu.

P. Jadwiga Piłsudska pilotem podkategorii D-1 na szybowcu

Przebywająca od maja w Wołyńskiej Szkole Szybowcowej LOPP. na Sokolej Górze panna Jadwiga Piłsudska, przed kilku dniami uzyskała podkat. D-1 pilota szybowcowego, wykonując lot żaglowy nad zboczem w ciągu pięciu godzin i kilkunastu minut.

Jest to pierwszy, ale bodaj najtrudniejszy warunek do osiągnięcia klasy wyczynowego pilota szybowcowego. Lot bez przerwy w ciągu 5 godzin na krótkim odcinku jest dosyć męczący. Pilot poza dobrym wyszkoleniem, musi mieć dużo wytrzymałości i zaciętości sportowej.

Szkolącą się z panną Jadwigą Piłsudską. jej koleżanka panna Wanda Kamińska, również uzyskała podkat. D-1.

Następnymi warunkami do klasy wyczynowej są: osiągnięcie 1.000 m wysokości ponad start i przelot najmniej 50 km. Obydwa te warunki pilot najczęściej spełnia podczas jednego lotu, gdyż po osiągnięciu wysokości ponad 1.000 m. z łatwością można przelecieć 50 km.

Panna Jadwiga Piłsudska wyjeżdża na 10 dni do Wilna, po czym wraca jeszcze na parę tygodni na szybowisko.

P. Marszałkowa Piłsudska w Pikiliszkach

W czwartek przybyła do Wilna p. marszałkowa Piłsudska, powitana na dworcu przez wojewodę wileńskiego Bociańskiego. P. marszałkowa po krótkim pobycie w Wilnie odjechała do Pikiliszek.

Dar dla regenta Węgier

Regent Węgier admirał Horthy, gdy podczas swego pobytu w Polsce, polował w lasach pod Hajnówką, zaproszony został na posiłek do ustawionego specjalnie na ten cel na leśnej polanie przenośnego pawilonu. Domek ten niezwykle węgierskiemu gościowi się podobał.

Niezadługo regent Horthy będzie mógł podczas swych polowań w lasach węgierskich posilać się w takim samym domku. Otrzyma go w darze od Pana Prezydenta Rzplitej. Oryginalny dar został już wykonany i przed wysłaniem do Węgier oglądać go można w Warszawie w pobliżu strzelnicy w Saskim Ogrodzie.

Jest to obszerny i widny pawilon, który rozebrać można i złożyć w przeciągu kilku godzin, przy czym poszczególne części łączy się przy pomocy śrub.

Jedną z osobliwości tego przenośnego domku jest... centralne ogrzewanie.

Jest to zaleta niezmiernie ważna, jeśli się zważy, że polowania odbywają się zwykle w zimie, niekiedy podczas trzaskającego mrozu.

Nie aresztowanie ale zmierzch Dymitrowa

Moskwa. 9. 7. (A) Na zebraniu partyjnym organizacyj chłopskich zostali wybrani do prezydium honorowego członkowie Politbiura ze Stalinem na czele, oraz Dymitrow, Thaelmann i Jose Diaz.

Wybór Dymitrowa na członka prezydium honorowego organizacji partyjnej wskazywałoby, iż pogłoski o jego aresztowaniu nie odpowiadają rzeczywistości.

Z drugiej jednak strony brak kandydatury Dymitrowa na deputowanego do najwyższej rady republiki sowieckiej pozwala mniemać, że zaczyna się zmierzch jego kariery politycznej.

Kandydatura Dymitrowa została zdjęta na rozkaz z góry, co nie stało się bez powodu i nie jest pozbawione charakteru politycznego.

W tutejszych kołach dziennikarskich i dyplomatycznych panuje przekonanie, że ewentualny upadek polityczny Dymitrowa nie pozostanie bez wpływu na zagraniczną politykę Sowietów.

BERNARD SINGER

„Płotki" sejmowe

W czwartek uchwalono w Sejmie projekt ustawy o wyborze radnych miejskich. Z góry można było już przewidzieć, że odbędzie się to bez krzyku, bez bólu, bez scen dramatycznych. Sposób działania Sejmu został już uregulowany. Do życia powołano specyficzny Konwent Seniorów, złożony z prezesów grup regionalnych. Nie Ozon lub inne koło polityczne ma decydować o pracah i obradach. Regionalne działanie, zgodnie z zasadami obecnej ordynacji wyborczej do Sejmu, ma panować niepodzielnie w Sejmie.

Sprzeciw liberałów sejmowych traktowano jako konieczny akompaniament, jako pieprz do mdłej potrawy. Płakali posłowie z tak zwanej grupy robtniczej, ale towarzyszyli im również posłowie ukraińscy i żydowscy. To oczywiście wystarczyło, by projekt ustawy został przyjęty bez zmian.

Przy okazji referent poseł Duch wrócił w kontredansie politycznym na swoje miejsce. — Kilka lat temu były wiceminister Opieki Społ. bronił gwałtownie pomajowego reżymu. Jeszcze pół roku temu pos. Duch groził zmianą ordynacji wyborczej. Widmo powszechności, — tajności, a nawet równości wyzierało z projektu. Tchnęło to omal że nie „folksfontem". W czwartek nastąpiła jednak poprawa. Poseł Duch wyrzekł się Kopecia zarzucając mu wspólne maszerowanie z Sommersteinem.

Poseł Pochmarski domagał się zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu, obawiając się, że inaczej cała polityka przeniesie się do samorządów. Propozycja wysunięta została delikatnie, grzecznie, bez ostrych przytyków. Mówca rozumiał bowiem, że po ostatniej naradzie Konwentu Seniorów koncepcja zmiany ordynacji wyborczej napotykać będzie na dość poważne trudności.

W tym samym nastroju uchwalono dalsze projekty ustaw. Cała burza przewaliła się przez komisję. Poprawki były ostatnią posługą przy zwłokach demokratycznych pomysłów Listy partyjne będą kwestionowane, okręgi wyborcze zostaną sfastrygowane.

W kuluarach zastanawiano się jedynie, dlaczego nie wystąpiono z demonstracyjnym wnioskiem o kurii żydowskiej. Zapomniano widocznie że można zastosować tę zasadę bez potrzeby wyraźnego naruszenia Konstytucji. Dobrze wykrojone okręgi przy odpowiednim współdziałaniu pewnych czynników dadzą mocniejsze efekty w kierunku uszczuplenia reprezentacji żydowskiej w radach miejskich, niż wszelka kuria żydowska. Można było się jednak zabawić w kurię dla pustej demonstracji, dla efektu, dla tych kawałów bez treści, które „towarzyszyły akcji „Jutra Pracy" w ciągu ostatnich miesięcy. Nic uczyniono tego. Dlaczego?

W łonie nowopowstałej grupy „Jutra Pracy" panują niesnaski. W pierwszym okresie zapowiadano, iż klub składać się będzie z dwudziestu kilku posłów i kilkunastu senatorów. Po krotkim czasie spadła znacznie zapowiadana liczba posłów i senatorów. Teraz grupa ta przycichła.

Działo się przy ordynacji wyborczej, tak, jak przy każdej ustawie. Kilkunastu posłów wchodziło na trybunę, zgłaszało zastrzeżenia, wyrzekało się ustawy. Mogło się więc wydawać, że projekt rządowy upadnie. W głosowaniu ustawę przyjęto ogromną większością głosów. Pięciu, sześciu demokratów głosowało przeciw, Kilku malkontentów znalazło się w bufecie.

Sejm bowiem miał tegoż dnia inne zmartwienia i kłopoty. Jeszcze dzień przedtem wydawało się nawet, że na tle kursujących pogłosek i wiadomości dojdzie do wyrażenia votum nieufności rządowi.

W środę gotowało się. Dwie interpelacje zostały już wniesione, a następnie były już przygotowane. „Nadpłotkowano" o Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w rozmowach kuluarowych. Protestowano przeciwko „płotnym" urlopom pana premiera.

„Burzył" się Sejm, gardłowali poszczególni senatorowie. Ukazał się komunikat, że na posiedzeniu komisji senackiej zakwestionowano ewentualność udzielenia pełnomocnictw rządowi w sprawie normowania cen. Zasłaniano się ostatnim rozporządzeniem o płotach. W kuluarach pan premier przyjmował kolejne delegacje.

Czym że wobec takiego rozporządzenia jest ordynacja wyborcza do samorządów wiejskich i miejskich, sprawa ewentualnej zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu, zagadnienie amnestii, kryzysu gospodarczego, ujemnego bilansu handlowego. Cóż znaczą dolegliwości reżimu obecnego wobec nakazu malowania płotów na zielono?

Za tym płotem schowano się, by zamalować całą rzeczywistość z istotnymi postulatami Protestowano, drwiono, dowcipkowano, zapowiadano nawet jakąś akcję parlamentarną z tej okazji.

Rozporządzenie zostało odwołane na czas let nich robót polnych. Sejm triumfował. Posłowie maszerowali rozradowani. Wola ludu została uszanowana. Dwie interpelacje zmusiły do posłuchu. Przy pięciu interpelacjach rząd nie wytrzymałby. Tak cudownym okazało się działanie najniewinniejszego środka parlamentarnego. Prestiż Sejmu został podniesiony do góry.

Jeżeli zaś na jesieni znowu okaże się rozporządzenie, posłowie zgłoszą już wówczas nietylko interpelacje, ale i wnioski. Tego nie wytrzyma żaden reżim. Winszowano sobie nawzajem. Cieszono się z powodu zwycięstwa. Płot uratował prestiż Sejmu. Inne sprawy mniejszej wagi nie mogły być przedmiotem rozpraw, Mniej znaczące zagadnienia trapić będą rząd dopiero po zamknięciu sesji sejmowej. Za kilka tygodni zacznie się okres wyborczy. Terminy w kalendarzu politycznym zostaną przyspieszone. Rozpoczną się wybory na mocy uchwalonej ordynacji wyborczej.

Przez płoty, sztachety, druty kolczaste przedzierać się będą musiały stronnictwa dla dostania się do instytucji samorządowych. O tych płotach mówiono mało w Sejmie. Choć te stanowić będą o dalszej polityce, o stanowisku stronnictw wobec wyborów, a nawet o ewentualnym porozumieniu reżimu z grupami politycznymi znajdującymi się poza Sejmem.

Strajk w zakładach Kanału Suezkiego rozszerzył się

Paryż 9. 7. PAT. Prasa paryska omawia z pewnym zaniepokojeniem perspektywy dalszego rozwoju strajku w zakładach Kanału Suezkiego. Gdyby bowiem strajk ten miał się rozszerzyć w sposób utrudniający przejazd okrętów, wówczas na mocy istniejących układów zadanie utrzymania porządku i zapewnienia ruchu na kanale przypadłoby Egiptowi. Ponieważ jest rzeczą wykluczoną, aby Egipt sam mógł się z tym trudnym zagadnieniem uporać, zatem na mocy klauzul istniejących traktatów zobowiązane byłyby do interweniowania floty angielska i francuska a w szczególności francuska, tak jak to było przed 20 laty. Dzienniki podkreślają, że byłab yto ewentualność w najwyższym stopniu niepożądana dla Francji, ponieważ mogłaby osłabić dodatnie wrażenie, jakie w kołach mahometańskich wywołały zarówno układy w Montreux jak i ostatnie układy francusko tureckie w sprawie Aleksandretty. Korespondent dziennika „Paris Midi" z Port Saidu w depeszy swej czyni aluzję, że za kulisami obecnego ruchu strajkowego mogą się ukrywać intrygi polityczne, zwrócone przeciwko Francji.

Przed zakończeniem sesji sejmowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9. 7. (A.) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu, które rozpoczęło się o godz. 11 poświęcone jest tylko zaakceptowaniu przez Sejm usuniętych przez komisje sejmowe rozbieżności poszczególnych przepisów, dotyczących nowelli o poprawie finansów komunalnych. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu zakończy prace nadzwyczajnej sesji parlamentarnej. Sejm zbierze się jeszcze jeden raz w końcu sesji dla zatwierdzenia wprowadzonych przez Senat poprawek. Obecna sesja kończy się około 20 bm.

Kredyty dla rzemiosła

Warszawa. 9. 7. (A) W najbliższych dniach Bank Gosp. Krajowego przeznaczy 3 miliony zł na kredyty dla rzemiosła. Udzielane będą pożyczki na zakup nowych maszyn, odnowienie lokali warsztatów itd. Kredyty te są tak sa mo oprocentowane jak poprzednio udzielane, tzn. 6 proc. rocznie, spłata rozłożona jest na 16 kwartałów. Z dotychczas udzielonych kredytów, rzemiosło żydowskie nie otrzymało prawie nic. Obecnie jak się dowiadujemy — wznowione będą starania ze strony żydowskich władz organizacyj rzemieślniczych, aby także rzemieślnicy żydowscy mogli korzystać w równej mierze z przyznanych kredytów.

—oo—

Eksplozja walizki pozostawionej w sklepie

Tarnów, 9. 7. W sklepie Eliasza Fränkla w Tarnowie przy ul. Krakowskiej eksplodowała walizka, pozostawiona przez nieznanego osobnika do przechowania. Walizka zawierała płyny żrące. W chwili, gdy subiekt sklepowy usiłował wyrzucić walizkę na ulicę — walizka eksplodowała i uległa spaleniu. Subiekt doznał poparzeń palców u rąk. Policja prowadzi dochodzenia dla ustalenia właściciela walizki.

Epidemia pryszczycy

Praga, 9. 7. PAT. Według doniesień dzienników wgminach w których wybory gminne nie odbyły się w maju i czerwcu z powodu epidemii pryszczycy, lub też z powodu nieupłynięcia kadencji dotychczasowych rad gminnych, nowe wybory odbędą się w jesieni, prawdopodobnie na początku października,

Ciągle pustki...

Praga, 9. 7. PAT. Sytuacja w uzdrowiskach czechosłowackich, szczególnie w Karlovych Varach i w Mariańskich Łaźniach jest w dalszym ciągu zła z powodu braku kuracjuszów. Partia sudecko - niemiecka rozpoczęła wśród Niemców obywateli czechosłowackich szeroko zakrojoną agitację za spędzaniem urlopów w miejscowościach, leżących na terytorium, zamieszkałym przez mniejszość niemiecką.

Manewry floty sowieckiej

Tallin, 9. 7. PAT. Dzienniki estońskie podają, że dn. 6 bm. w pobliżu m. Narwa-Josuu słychać było huk wystrzałów armatnich, a w nocy oświetlano pobliskie wody rakietami. Prasa wnioskuje stąd, że flota sowiecka odbywa w tych okolicach wielkie manewry.

Przymusowe lądowanie

Kowno 9. 7. PAT. Wczoraj wylądował na terytorium Litwy w okolicach Datnowa uzbrojony wojskowy samolot niemiecki. Lotnik oświadczył, że musiał lądować z powodu zbłądzenia i z braku paliwa. Po wyjaśnieniu wszystkich okoliczności lotu i lądowania samolot będzie zwrócony władzom niemieckim.

Louis—Baerlund?

Znany bokser finlandzki Gunnard Baerlund otrzymał kablogram od swego manegera Pawła Damskiego z N. Jorku. Manager proponuje w porozumieniu z managerem Mike Jacobs rozegranie meczu bokserskiego Baerlund — Joe Louis. Mecz miałby się odbyć w czerwcu przyszłego roku

WSPOMNIENIA O DAWNYM WIEDNIU

II.

Sławna piosenka wiedeńska „Wer n die Liebe stirbt“ wyraża dziwny nastrój człowieka, w którym zwolna konają ostatnie drgnienia miłosnej ułudy. Smutny staje się człowiek, gdy szara rzeczywistość zaciera tę cudną symfonię farb, jaką otaczał obiekt swej miłości i gdy czuć poczyna — pustkę w swym sercu. Najchętniej unika się tego — do niedawna jeszcze — ideału swej miłości. Przecudna maska, wyśniona kiedyś fantazją i żarem miłości przepojonych chwil bezlitośnie zerwaną zostaje i poznaje się, że wszystko było jeno sennym marzeniem i ułudą. Dlatego też często wzdryga się przed wspomnieniami. Było i przeszło... O Wiedniu jednak, który się kochało, jak jakąś cudowną kobietę, pełną wdzięku i piękna, zapomnieć jakoś trudno. Człowiek ciągle jeszcze w swych myślach przeżywa te piękne chwile spędzone w tym pięknym mieście i... nie chce czuć w swym sercu „powolnego konania miłości“.

Dziwne uczucie ogarnia człowieka na myśl, że kardynał Teodor Innitzer był jednym z pierwszych, który uścisnął rękę Führera w zdobytym Wiedniu. „Heil Hitler“ arcypasterza dawnej Austrii wywołało niezwykłe refleksje. Czy tym gestem dał placet wojującemu rasizmowi tak sprzecznemu z duchem Kościoła? Czy też łudził się, że uda mu się wpłynąć w dodatnim znaczeniu na zdobywców? Trudno znaleźć odpowiedź. Ale sławne powitanie kardynała wywołało we mnie wspomnienie z dawnych lat, gdy po raz pierwszy przy wspólnym stole piliśmy z obecnym kardynałem Wiednia doskonałe wino palestyńskie z winnic Karmelu... na cześć żydowskich studentów.

Z okazji dziesięciolecia swego istnienia zaprosił wiedeński „Związek Żydowskich Filozofów“ rektora Uniwersytetu Teodora Innitzera, który jest dzisiaj ministrem oświaty hitlerowskiego „Ostmarku“. W pięknych salonach pałacu księcia Ratibora na Singerstrasse przyjmował zarząd „Jüd. Philosophenverein“ swoich gości. W jednym z salonów tańczyła rozbawiona młodzież, w innym zaś prowadzili goście ożywioną dyskusję, z obecnym kardynałem i obecnym ministrem. Wszyscy byli w doskonałych humorach. Rektor Innitzer dał wyraz swemu serdecznemu zadowoleniu, że danym mu jest być w gronie żydowskich studentów, którzy tak poważnie traktują naukę. Przypominam sobie też dokładnie moją rozmowę z ówczesnym rektorem a dzisiejszym kardynałem. Jego niezwykle życzliwe słowo dla pionierów palestyńskich i o tym, że jako duchowny nie zna żadnych różnic między ludźmi, pochodzącymi od jednego Boga... Perliste a ciężkie wino z gron palestyńskich niezwykłego — zdaje się adoratora znalazło w dziekanie Menghinie dzisiejszym ministrze Hitlera. Między Tyrolczykami a Żydami — mówił wtenczas dziekan — jest według zdania wielu uczonych pewne pokrewieństwo. Podobno pochodzą Tyrolczycy od... Żydów. Nie chciałem początkowo w to wierzyć mówił — „zakochany“ w winie z Karmelu — dziekan. Ale dużo za tym przemawia. Zresztą osobiście się o tym przekonałem, pochodząc sam z Tyrolu. Otóż w czasie wielkiej wojny czekałem we Wiedniu obok przystanku tramwajowego, trzymając mały kuferek. Chciałem jechać na dworzec. Wtem przystępuje do mnie jakiś Żyd i pyta: Przepraszam pana, jest pan także Żydem z Galicji?

— Nie — odpowiedziałem zdumiony.

— „No bądź pan z tego zadowolony“ odpowiedział Żyd i odszedł.

Zapewnie rysy mojej twarzy, moja broda i moje... tyrolskie pochodzenie zmyliły Żyda. Drugi raz — opowiadał dalej dziekan — zdarzyło mi się to w Paryżu. W kolejce podziemnej zagadnął mnie jakiś Żyd: „Przepraszam pana, nie pochodzi pan przypadkiem z Tarnowa?... Wszystko to — dodał dziekan — jeszcze bardziej potwierdza fakt wspólnego może pochodzenia Żydów i... Tyrolczyków“.

Wszyscy serdecznie się uśmiechali. Dzisiejszy kardynał i dzisiejszy minister „Ostmarku“ czuli się kiedyś niezwykle dobrze i swojsko w gronie żydowskich studentów, gdy byli jeszcze... rektorami, czy dziekanami...

Kilka miesięcy przed zajęciem Wiednia przez Hitlera, zwróciłem się listownie z prośbą o łaskawe przyjęcie mnie przez Jego Em. kardynała T. Innitzera z powołaniem się na rozmowę z kardynałem w czasie obchodu żyd. studentów. Otrzymałem niezwykle serdeczny list sekretarza kardynała ks. Weinbachera, z tym jednak, że w... obecnym położeniu... i t. d...

Świat demokratycznych państw okazał się słabym i Hitler mógł triumfować we Wiedniu. Tym bardziej człowiek wspomina te czasy, gdy jedno słowo Francji wystarczało, by wytrącić ja kiś atut z rąk Niemiec.

Otrzymałem zaproszenie do niemieckiego poselstwa na Metternichgasse z okazji przyjazdu do Wiednia niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Curtiusa. Niezwykle okazałe przyjęcie. Miły, serdeczny nastrój. Curtius był dyplomatą bez prusackiego pyszałkostwa i buty i od razu zjednał sobie gości. O wszystkim też opowiadał niemiecki minister spraw zagranicznych. Nawet — żydowskim — dziennikarzom — o poparciu syjonizmu w Genewie. O jednej tylko rzeczy nie wspomniał. O... powodach swego przyjazdu. Dopiero kilka dni później dowiedział się zdziwiony świat: Chodziło wtenczas o zawarcie umowy celnej między Niemcami a Austrią, czyli o zamaskowany Anschluss. Francja mocno się nadąsała. Ale wystarczyło jedno jej słowo i ówczesny kanclerz Austrii Schober musiał z powodu celno-anschlussowych konszachtów ustąpić. Tak było dawniej, gdy Niemcy liczyły się jeszcze z głosem zwycięskiego Zachodu.

Wspominając czasy Schobera, mimo woli przypomina sobie człowiek chwile syjonistycznego kongresu w Wiedniu, którego spokojne odbycie gwarantował swym słowem prezydent policji, pomimo wycia antysemitów, gróźb i ataków. Rząd Austrii spoczywał wtenczas w rękach partii chrześcijańsko - społecznej — a więc w zasadzie — antysemickiej. W każdym państwie witał otwarcie kongresu syjonistycznego przedstawiciel rządu i przedstawiciel danego miasta. Tym razem jednak powstała praw dziwa... satyra. Lubiany przez wszystkie warstwy żydowskie bez względu na partie, socjalistyczny burmistrz Karol Seitz odmówił pozdrowienia kongresu syjonistycznego, ze względu na to, — że z zasady nie wita... religijnych kongresów. Tak więc się złożyło, że kongresu nie witał ulubieniec wiedeńskiego żydostwa, ale witał go... antysemita minister Resch. Prawdziwa groteska, jaka w życiu politycznym zdarzyć się może. Mocno zdziwiony afrontem Karola Seitza miałem sposobność na ten temat rozmawiać z ówczesnym prezydentem parlamentu i jednym z czołowych prowodyrów socjalizmu Karolem Rennerem. W mig zrozumiałem, że żydowscy towarzysze partyjni socjalistów wiedeńskich sprawę syjonizmu przedstawili w nie. bardzo korzystnych barwach — orzekając, że to ruch... religijnego wstecznictwa. Długo rozmawiałem z Rennerem w jego pięknym salonie parlamentu. Bronił on asymilacji — wskazując na przodujących towarzyszy, którzy „pochodzą wprawdzie od Żydów. ale są prawdziwymi Niemcami“. Wspomniał też Rathenana. A co do Palestyny powtórzył znowu zdanie pewnego żydowskiego towarzysza że... Amerykanie też by się nie zgodzili na to, by Indianie zażądali z powrotem Ameryki“. Długo byłem w salonie Rennera i długo z nim na temat syjonizmu rozmawiałem. Gdy opuściłem salon parlamentu, miałem pewność, że Karol Renner nie widział więcej w ruchu syjonistycznym... religijnego wstecznictwa, lecz rewolucyjny wysiłek nękanego narodu... (c. d. n.)

Dr JÓZEF FINKELSTEIN.



Mussolini zainaugurował żniwa w jednym z miast pontyjskich Littoria, wygłaszając do żniwiarzy przemówienie, zdjąwszy uprzednio marynarkę i koszulę. Po mowie dyktator wziął się do pracy polnej

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ
(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

13)

— U wszystkich czterech?

— Nie, aż tak głupi nie by.

— A więc powiedzmy, co do połowy?

— Nawet i nie tak daleko. Powiedzmy: co do jednego z pośród czterech.

— Jeden niewinny i trzech przestępców? To i tak dość nie dobrze. I do diabła, jeżeli nawet utrafimy w sedno sprawy, to w końcu nie pomoże nam to wiele. Jeśli nawet ktoś w roku 1912 zepchnął swoją ciotkę ze schodów, to taka wiadomość nie przyda się nam w roku 1937 do niczego.

— Jednak, jednak się nam przyda — pocieszał go Poirot. — O tym wie pan tak samo dobrze jak i ja.

Battle skinął potakująco głową. — Rozumiem. Pan myśli: ta sama marka fabryczna.

— Pan chce powiedzieć — pytała Mrs. Oliver, — że poprzednia ofiara zastała przebita sztyletem?

— Nie dosłownie tak, Mrs. Oliver — odparł Battle. — Ale bez wątpienia będzie to ten sam sposób morderstwa. Odmienne szczegóły, jednak te same linie zasadnicze. Dziwne, jak morderca zdradza się zawsze tą samą metodą.

— Człowiek jest zwierzęciem ubogim w pomysły — potwierdził Poirot.

— Kobiety — oświadczyła Mrs. Oliver — są nieskończenie bogate w pomysły. Nigdybym nie popełniła dwóch morderstw w ten sam sposób.

— A czy w książkach pani nie powraca ta sama akcja? — zapytał nadispektor.

— A „Lotos i mord", — mruknął Poirot. — „Kropla wosku".

Wzrokiem pełnym uznania spojrzała powieściopisarka na niego. — Bardzo bystre spostrzeżenie ze strony pana, rzeczywiście bardzo bystre. Te dwie książki bowiem mają tę samą akcję, czego poza panem nikt dotychczas nie zauważył. W jednej, akcja toczy się dookoła prywatnej wycieczki week-endowej ministra, w drugiej około morderstwa na plantacji kauczuku w Borneo.

— Oś jedna, około której obraca się cała historia jest ta sama — dokończył Poirot. — Jeden z pani najlepszych pomysłów. Właściciel plantacji inscenizuje morderstwo samego siebie, minister kradzież swoich dokumentów. W ostatniej chwili wkracza ktoś trzeci i fikcja staje się rzeczywistością.

— Pani ostatnia książka bardzo mi się podobała, Mrs. Oliver — powiedział nadinspektor życzliwie. — Ta, w której komisarze policji wszystkich hrabstw zostają równocześnie zastrzeleni. Pomyliła pani tylko kilka urzędowych szczegółów. Wiem, jak bardzo pani zależy na dokładności i jeżeli sobie życzy, może pani —

Mrs. Oliver przerwała mu. — Uczciwie powiedziawszy gwiżdżę na dokładność. Dziś nikt nie jest dokładny. Gdy jakiś reporter pisze, że piękne dziewczę, lat dwadzieściadwa, odkręciło kurek od gazu w swym pokoju, z widokiem na morze, ucałowawszy uprzednio swojego ulubionego szczeniaka Bobby, kogo to w tym wypadku obchodzić będzie, że dziewczę miało lat dwadzieściasześć, że pokój wychodził na podwórze, a pies to zwyczajny sealyham i wabił się Bonnie? Gdy dziennikarz może to robić, dlaczego by mnie nie wolno było się mylić przy policyjnych stopniach służbowych, mylić rewolwer z pistoletem i dyktafon z fonografem i pozwalać powoli umierać komuś, kto zażył trucizny, która w rzeczywistości pozwala na wyszeptanie kilku słów, ale nie więcej. Główną rzeczą są trupy, dużo trupów! Gdy historia zaczyna być nudna, ożywiam ją nowym rozlewem krwi. Ktoś chce zdradzić tajemnicę, zostaje jednak przedtem zamordowany! To jest dobry pomysł, który powtarza się we wszystkich moich książkach, naturalnie za każdym razem inaczej ufryzowany. A czytelnicy lubują się w truciznach nie pozostawiających śladu, w niezdarnych inspektorach policji, w skrępowanych młodych dziewczętach w piwnicy, do której dostają się gazy kanałowe, lub woda — co za kłopot, gdy by się kogoś w rzeczywistości chciało w ten sposób zamordować — a bohater musi sam unieszkodliwić trzech do siedmiu łajdaków. Napisałam dotychczas trzydzieścidwie książek — taturalnie wszystkie takie same, lecz oprócz Monsieur Poirota nikt zdaje się tego nie zauważył — i żałuję tylko jednego: że mój detektyw jest Finlandczykiem. Nie mam zielonego pojęcia o Finlandii i dostaję wciąż stamtąd listy, w których wykazują mi moje błędy. Zdaje się, że w Finlandii czyta się wiele powieści kryminalnych, prawdopodobnie z powodu długich wieczorów zimowych. W Bułgarii, lub Rumunii nie czyta się zdaje się w ogóle. Powinnam była uczynić moim detektywem Bułgara.

Przerwała. — Proszę mi wybaczyć! Mówię bez przerwy o swoim interesie a my tu mamy przecież do czynienia z prawdziwym morderstwem. — Twarz jej rozjaśniła się. — Ciekawe by to było, gdy by żaden z tych czterech nie był mordercą! A gdy by tak Mr. Shaitana zaprosił ich wszystkich i potem cichaczem popełnił samobójstwo, tylko, aby narobić bigosu.

Poirot przytakiwał z uznaniem. — Wspaniałe rozwiązanie. Takie proste i tak dziwnie komiczne. Ale Mr. Shaitana nie był taki. On kochał życie.

— Nie był miłym człowiekiem — powiedziała powieściopisarka powoli.

— Nie — potwierdził Poirot. — Ale był żywym człowiekiem, a teraz jest martwy. Powiedziałem mu raz, że nastawiony jestem do morderstw bardzo po mieszczańsku. Nie uznaję ich.

Łagodnie dodał: — I dlatego jestem gotów wejść do klatki tygrysa...

IX.

DR. ROBERTS

— Dzień dobry, panie nadinspektorze. — Lekarz podniósł się natychmiast i podał Battle'owi swą szeroką, różową rękę, pachnącą dobrym mydłem i karbolem. — Czy sprawa postępuje naprzód?

Nadinspektor rozejrzał się po komfortowo urządzonej ordynacji zanim odpowiedział. — Prawdę powiedziawszy, doktorze, nie. Nie mogę ruszyć z miejsca.

— Gazety nie piszą dużo o tym wypadku a ja jestem z tego zadowolony.

— Nagła śmierć Mr. Shaitany w czasie przyjęcia w własnym mieszkaniu. — To wszystko o czym na razie piszą. Sekcja zwłok jest już ukończona, protokół mam przy sobie, może on pana interesuje...

— Naturalnie, bardzo to uprzejmie z pana strony — hm — hm — tak, bardzo ciekawe. — Zwrócił mu protokół.

— Zwróciliśmy się do adwokata Mr. Shaitany i znamy już teraz postanowienie testamentarne. Nic ważnego. Zdaje mi się, że ma krewnych w Syrii. Naturalnie przejrzeliśmy również jego papiery.

Czyżby się mylił, ale czy szeroka, gładko wygolona twarz lekarza nie stała się nieco bardziej napięta, sztywna?

— No i? — zapytał Roberts.

— Niczego nie znaleziono — odpowiedział Battle który go bystro cały czas obserwował.

Żadne westchnienie ulgi; nic wpadającego w oko. Ale zdawało się, że lekarz oparł się w swym fotelu nieco odprężony w sposób ledwo widoczny.

— A teraz przychodzi pan do mnie?

— Tak, teraz przychodzę do pana.

Lekarz podniósł lekko brwi i jego chytre spojrzenie spotkało się z wzrokiem nadinspektora. — Czy pan chce m o j e prywatne papiery przeglądnąć, co?

— Mam taki zamiar.

— Czy ma pan pisemne upoważnienie do dokonania rewizji domowej?

— Nie.

— Nie ulega wątpliwości, że mógł by je pan łatwo dostać. Ale nie chcę stwarzać na pańskiej drodze żadnych trudności. Nie należy to bowiem bynajmniej do przyjemności być podejrzanym o morderstwo, ale nie mogę z tego panu czynić wyrzutów, gdy pan czyni to, co panu pański obowiązek nakazuje.

(C. d. n.)

Rozmowa z ambasadorem w Rzymie gen. Wieniawą-Długoszowskim



Opis swej wizyty w ambasadzie Rzplitej w Rzymie i rozmowę z amb. gen. Wieniawą-Długoszowskim podaje korespondent „Kuriera Czerwonego“. Reportaż ten drukujemy poniżej.

RZYM, w lipcu.

Via Botteghe Oscure... Renesansowy fronton pałacu książąt Gaetanich, siedziba ambasady Rzeczypospolitej...

Szerokie marmurowe schody, wspaniała amfilada salonów, w złotych ramach starożytne portrety patrycjuszów Cinquecenta...

Gdy wchodzę, — w gabinecie ambasadora gen. Wieniawy-Długoszowskiego, mimo 10-rano, jest mrok. Poprzez ciemną czerwień kotary okiennej pomarańczowe promienie złocą wąską smugą stojącą na biurku fotografię Komendanta...

Przez kilka sekund w pokoju nie dostrzegam nic więcej, poza naświetloną rzymskim słońcem podobiznę Marszałka...

Pan ambasador odsuwa stos papierów, zapala papierosa, uprzejmym ruchem wskazuje krzesło.

W kraju kultu wielkości

— Dziś wieczorem jadę do Warszawy. Dzień później i byłby mnie Pan nie zastał.

— Przedwczoraj wróciłem z San Giminiano w Toscanii — mówi p. ambasador — z uroczystości ku czci Kalimacha, nauczyciela synów Kazimierza Jagiellończyka.

— Mój Boże, co za cudowny kraj! Italia Mussoliniego nasycona jest jak może żaden inny kraj na świecie, kultem wielkości.

Duce w sposób nieporównany umiał zwalczyć materializm Włoch zeszłego stulecia i ukazał swym rodakom ideę sławy i wielkości wskrzeszając po wiekach wszystkie tradycje prawdziwej miłości Ojczyzny...

P. ambasador wyjmuje z biblioteki kilka tomów w zniszczonych okładkach.

— Oto książka Ernesta Hello, Francuza. Nie rozstaję się z jego książkami. Ta — „Le Succes et la Gloire“ („Powodzenie i sława“) towarzyszyła mi na froncie. Hello ongiś w Paryżu nauczył mnie kultu wielkości... Od dziecka czułem jej głód... Aż wreszcie rok 1912. Przyjazd Komendanta nad Sekwanę! Najważniejsza data mego życia... Nie opuszczałem Marszałka ani na chwilę, ułatwiając mu kontakty paryskie.

P. ambasador pokazuje fotografię z napisem... „Nieznośnej Guwernantce“ na pamiątkę pobytu w Paryżu — Józef Piłsudski.

Chwila absolutnej ciszy. Ambasador odwrócił wzrok. Zapalił papierosa.

W Wiecznym Mieście nieśmiertelne wspomnienia

I oto w rozmowę naszą pełną włoskich wrażeń, imion rzymskich imperatorów, pejzaży Toscanii, faszystowskich dokonań i chwały Wiecznego Miasta, wtargnęły nagle słowa, inne urywane...

Czas cofnął się. Zakołysały się łany zbóż sandomierskich. Zatętniły na rynku kieleckim kopyta ułańskich koni. Konary, Miłoszowice, Domaradzice, Bidziny... Belina... Rokitniańska szarża... Furkoczą chorągiewki, rży w jesienny poranek rumak ukochany. Dzieje się historia Staje się Polska. Oddech zapiera szczęście i galop zawrotny, ułański, niepowstrzymany, zwycięski...

Zahypnotyzowany urokiem słów sugestią chwili, nie odrywam oczu od mierzącego gabinet żołnierskim krokiem ambasadora.

— ...Żyjąc dla Komendanta zrozumiałem, iż knowania przeciwko Niemu to wojna karłów przeciwko Wielkości...

Polska — Italia

— Zastanawia mnie podobieństwo Józefa Piłsudskiego i Mussoliniego w nauczaniu ludzi prawdziwych wartości życia. — Tak — muszę koniecznie o tym napisać, — ciągnie dalej ambasador...

— Mogę poza tym przypomnieć słowa Mussoliniego: (wygłoszone do delegacji Legionistów).

— „Gdy myślałem o Polsce, gdy studiowałem jej historię, mówiłem sobie zawsze, że Polska ma przed sobą wielką przyszłość. Jestem pewny waszej wielkiej przyszłości.

— Polskę i Italię łączą i dziś wspólne zadania i losy. Sytuacja obecnie zbliża nas jeszcze bardziej i nadaje większą wagę naszej przyjaźni“.

Dlatego pragnę, żebyśmy się poznawali bliżej i lepiej...“

— W grudniu, gdy przyjechałem tu na czele delegacji Legionistów, zdałem sobie sprawę jas no, iż Polskę i Italię łączą podobieństwa wspól nych kultur, a w środowisku mych przyjaciół z organizacji Volontari di Guerra, znalazłem ducha bliskiego Legionom Marszałka...

Gdy p. minister Beck zaproponował mi placówkę w Rzymie — zgodziłem się bez chwili wahania. Teraz znajduję tu na każdym kroku dowody prawdziwej szczerości i zrozumienia...

Pukanie. Do gabinetu wszedł służący. — Dzisiaj śniadanie dla J. E. Ks. Kardynała Hlonda. Jakie ubranie przygotować dla Pana ambasadora? — Czarne.

Pod orłem Gaetanich

Wiele kwadransów w gabinecie ambasadora minęło jak jedna chwila. Wychodzimy na balkon. Pan ambasador pokazuje mi na frontonie pałacu herb książąt Gaetanich — orzeł podobny do polskiego na seledynowym tle.

Via Botteghe Oscure, prowadzi od gmachu Ambasady do Kapitolu.

W blasku lipcowego słońca wznosi się dumnie wspaniały symbol wielkości Rzymu.

Fortuna chciała, aby ten, który niegdyś marzył o kulcie wielkości i walczył o nią u boku Wielkiego Marszałka, reprezentował dziś Niepodległą Rzeczpospolitą w stolicy Imperium Rzymskiego...

U wejścia na wzgórze kapitolińsk e czytam wyryte w marmurze słowa Carducciego:

E TUTTO CHE AL MONDO E CIVILE GRAN DE. AUGUSTO, EGLI E ROMANO ANCORA SALVE DEA ROMA...

(Wszystko co w świecie ma znamiona kultury, wielkości i wzniosłości, jest także rzymskie. Sława ci, boski Rzymie). G. KOTKOWSKI.

Skazanie kobiety-szpiega

Tallin 9. 7. (R) Sąd wojenny w Tartu skazał na 4 lata więzienia niejaką Ziinu Litwinienko, oskarżoną o szpiegostwo na rzecz państwa ościennego. Litwinienko odbyła w Pskowie specjalny kurs radiowy i przysposobienia wojskowego, po czym udała się do Estonii, gdzie usiłowała zdobyć wiadomości z dziedziny budowy dróg, rozplanowania okręgów wojennych, rozmieszczenia sztabów itp.

Radio na dziś

Sobota, 9 lipca:

17 Pogadanka aktualna; 17.10 Koncert orkiestry dętej Pocztowego Przysposobienia Wojskowego pod dyr. F. Gemrota; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Nasz program; 18.10 Audycja konkursowa P. R.; 18.30 Muzyka z płyt; 18.45 „Śląsk w gawędzie księdza Bańczyka“ — kwadrans poetycki w opr. W. Ogrodzińskiego; 19 Utwory Ignacego Paderewskiego w wyk. Aleksandra Brachockiego (fort.); 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Humor w pieśniach St. Moniuszki. Wyk.: Aleksander Karpacki (baryton), Piątka Poznańska; 20 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) „Tańcowała igła z nitką“ bajki i wierszyki J. Brzechwy dla dzieci w radiofon. H. Tymienieckiej z ilustr. muz. J. Haralda, 2) Obyczaj żniwny na zachodnim pograniczu Polski, audycja w opr. St. Roya; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Chwilka społeczna; 21.05 Lokalne wiadomości sportowe; 21.10 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego (przyśpiewki J. Klimaszewskiego); 21.50 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 22 „Godzina niespodzianek“ 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, program angielski, Koncert muzyki lekkiej z płyt; 17.15 program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Hawdala w wykonaniu Brachy Cefiry; 19.05 „Nowa literatura hebrajska“ — pogadanka J. Kopelowicza; 19.25 Występ Brachy Cefiry i N. Nardiego; 19.40 „Bet Hilel Riwlin“ pogadanka E. Riwlina; 19.50 Ludowe pieśni jemenickie w wykonaniu Brachy Cefiry i N. Nardiego; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 Koncert septetu studia, w programie utwory Straussów; 21 Miscellanea (płyty); 21.25 Muzyka taneczną z płyt; 21.45 Koniec programu.

18 LONDYN REG.: Muzyka lekka; OSLO: 18 Kabaret; PARIS PTT.: 18 Koncert orkiestrowy; WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert orkiestrowy; 18.30 Koncert kwartetu wokalnego; BRUKSELA FRAN.: 18.15 Muzyka kameralna.

19 BUDAPESZT: Węgierskie pieśni ludowe artow. ork. cygańskiej; WIEŻA EIFFLA: 19 Młodzi przed mikrofonem; RYGA: 19.05 Koncert z Plaży Ryskiej; DROITWICH: 19.30 „Fortissimo“ — muzyczny program rozrywkowy; SZTOKHOLM: 19.30 Dawna muzyka taneczna.

20 BRUKSELA FRANC.: „Radio dla wszystkich“ — audycja słowno-muzyczna; BUDAPESZT: 20 Wesoły wieczór; DROITWICH: 20 Music-Hall; HILVERSUM I.: 20 Program rozrywkowy KOPENHAGA: 20 „Duńskie lato“ — program rozrywkowy; LILLE: 20 Audycja słowno-muzyczna; 20.30 Teatr wyobraźni: „Madame Sans Gene“ — sztuka V. Sardou; WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów; 20.30 Koncert muzyki symfoniczne; RADIO PARIS: 20.15 Pieśni; 20.30 Teatr wyobraźni; LUKSEMBURG: 20.30 Music-Hall; PARIS PTT.: 20.30 Tr. z Opery; STRASBURG: 20.30 Koncert symfoniczny; SZTOKHOLM: 20.40 „Wieczór letni w Grinzingu“ — program rozrywkowy.

21 LONDYN REG.: Recital fortepianowy; 21.15 „Cosi fan tutte“ — opera Mozarta akt II.; — MEDIOLAN: 21 „Mefistofeles“ — opera Arrigo Boito; FLORENCJA: 21 Muzyka rozrywkowa; RZYM: 21 Koncert symfoniczny; POSTE PARISIEN: 21.05 „Chopin“ — audycja muzyczna; PRAGA: 21.10 Koncert Czeskiej Ork. Filharmonicznej; RADIO PARIS: 21.10 Radiokabaret; WIEŻA EIFFLA: 21.10 Teatr wyobraźni; 21.50 Radiokabaret; LUKSEMBURG: 21.15 Koncert symfoniczny; SZTOKHOLM: 21.20 Koncert orkiestrowy.

22 FLORENCJA: Muzyka taneczna; RYGA: 22 Muzyka taneczna; RADIO PARIS: 22.05 Koncert muzyki symfonicznej; RZYM: 22.15 Komedia; SZTOKHOLM: 22.15 Muzyka taneczna; DROITWICH: 22.30 „Ameryka tańczy“ — muzyka taneczna ze Stanów Zjednoczonych.

23 DROITWICH: Muzyka taneczna; PARIS PTT.: 23 Tr. z kabaretu; BRUKSELA FLAM.: 23 Muzyka rozrywkowa; RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

Zmiany w P. R.

Warszawa 9. 7. PAT. Zgodnie z art. 383 par. 1 kodeksu handlowego rada nadzorcza sp. akc. „Polskie Radio“ na posiedzeniu w dniu 8 lipca 1938 r. delegowała wiceprezesa rady p. Tadeusza Szpotańskiego do czasowego wykonywania czynności prezesa do chwili zwołania walnego zgromadzenia sp. akc. „Polskie Radio“.

Literatura kryminalna nie szerzy przestępczości

Agata Christie, autorka 30 powieści kryminalnych, które wydrukowano w dwóch milionach egzemplarzy, żyje z dala od sfery, do której należy z racji swego zawodu. Gdy ludzie zawierają znajomość z panią profesorową Mallowan, nie wiedzą prawie nigdy, że poznali jednocześnie pisarkę Agatę Christie.

* * *

Agata Christie jest tak samo znaną w Anglii i Ameryce, jak H. G. Wells i Bernard Shaw. Porównanie to nie jest wcale miarą jej literackiej wartości. Autorka nie ma pod tym względem iluzji. Faktem jednak jest, iż napisała 30 powieści, które w angielskim jedynie języku wyszły w dwóch milionach egzemplarzy i zostały oprócz tego przetłumaczone na tuzin innych języków. Wielu czytało jej książki i nie przypomina sobie nazwiska autorki powieści, jak „Morderstwo we wschodnim ekspresie”, „Tajemnica błękitnego pociągu”, „Tajemniczy mister Quin” „Śmierć w obłokach”, których treść porwała ich narazie i pozostawiła najdłużej w pamięci postać detektywa Herkulesa Poirot, który wykrył sprawców wszystkich zbrodni.

Globtroterka, pani domu i matka

Agata Christie jest córką zamożnego obywatela ziemskiego w Devonshire. Przed wybuchem wojny światowej uczyła się w Paryżu śpiewu, lecz przyszła wkrótce do wniosku, że głos jej jest zbyt słaby, żeby umożliwić karierę sceniczną. W roku 1914, szesnastoletnia Agata wróciła do Torquay, aby jak wszystkie młode dziewczęta, zająć się przygotowaniem środków opatrunkowych i zostać sanitariuszką w wojskowym lazarecie.

Po wojnie poślubiła pułkownika Christie i zaczęła pisać powieści. Pisała już przed tym różne powieści lecz nie dawała ich do druku. Pewnego razu napisała powieść detektywistyczną, która znalazła natychmiast wydawcę. Od tej chwili pisała nowelki kryminalne, które znajdowały chętnych czytelników. Pisała jedynie w wolnych chwilach, których miała niewiele, będąc gospodynią i matką jedynej córki. Corocznie drukowała dwie powieści. Przed 10 laty rozwiodła się z mężem i wyszła za archeologa Mallowana, któremu towarzyszyła we wszystkich wyprawach naukowych.

Objechała cały świat. Akcja jej powieści odbywa się przeważnie w Afryce, wschodniej Europie oraz w pociągach pospiesznych. Na pisała je jednak wszystkie w swojej wiejskiej posiadłości Torquay, gdzie spędza większą część roku. Do Londynu przybywa rzadko.

„Kobiecy Edgar Wallace“

Agata Christie ubiera się elegancko i pysz ni swoją piękną córką, która ukończyła niedawno szkołę girlsów. Rozalinda Christie jest najsurowszym krytykiem książek swej matki i koryguje je często w wielu miejscach.

— Najlepszą powieścią mojej matki jest „Cards on the table” — oświadcza. — Chociaż wszystkie prawie są dobrc.

Profesor Mallowan chętnie czyta utwory swojej żony.

— Pomagam mojemu mężowi w jego pracach — mówi Agata Christie — towarzyszę mu do Syrii i Egiptu i porządkuję znalezione zabytki. Robię zdjęcia i sklejam szczątki. Te wycieczki do przeszłości, do sfery nawpół zapomnianej kultury są dla mnie miłym wypoczynkiem, podczas którego zapominam o zbrodniach i detektywach.

Agatę Christie przezwano kobiecym Edgarem Wallace. Przypomina go bowiem płodnością i jest, jak on, niewyczerpaną w wynajdywaniu tytułów i treści.

Sekret powieści kryminalnej

Słuchając Agatę Christie, odnosi się wrażenie, że pisanie powieści kryminalnej jest najłatwiejszą na świecie rzeczą. Siada się przy biurku, skąd widać morze, i robi się kilka notatek. Wyobrażamy sobie jakieś morderstwo oraz okoliczności, jak je ustala policja i budujemy gmach wydarzeń. Próbujemy zresztą konstruować ich przebieg z zupełną swobodą, treść bowiem nie jest brana z rzeczywistości. Następnie przysuwa się maszynę i pisze pierwszy rozdział, mający zapoznać czytelnika z głównymi postaciami

Później idzie już wszystko, jak z płatka. O ile nie przeszkadza kucharka, piesek lub dziecko, czy też gość, można skończyć powieść w ciągu kilku tygodni. Rzadko zdarza się, żeby już po upływie miesiąca Herkules Poirot nie wykrył zbrodniarza.

Agata Christie pisze z trzech pobudek. Przede wszystkim, że ma z tego zadowolenie, po drugie, że praca jest bardzo popłatna, po trzecie, bo chce sprawić przyjemność czytelnikom.



Multimilioner amerykański i magnat filmowy Howard Hughes odbywa obecnie lot dookoła świata.

— Pisałabym jednak również, gdybym nie otrzymała zapłaty za moją pracę i gdyby nikt nie czytał moich książek — mówi pisarka. — Nie rozumiem, dlaczego w Anglii interesują się tak mocno powieścią kryminalną i dlaczego tyle angielskich kobiet pisze ją i znajduje uznanie.

Namiętności pisarki

Agata Christie otrzymuje codziennie kilka tuzinów listów od czytelników. Po ukazaniu się nowej powieści przybywają tych listów setki. Ludzie proszą ją o podanie swego życiorysu. Wielbiciele z podziemnego świata proszą o pomoc i radę, prześladowani o opiekę. Inni poddają nowy utwór krytyce. Wytknięte błędy są często istotne.

Agata Christie nie wierzy, żeby literatura kryminalna szerzyła przestępczość. Przeciwnie, jest zdania, że przestępcze skłonności znajdują w niej ujście.

Pisarka nie pali, nie pije. Dotychczas nie miała innej namiętności, jak ustawianie w swoim mieszkaniu starych mebli. Wobec przepełnienia pokojów antykami, musi obejrzeć się teraz za nową pasją. Połowę życia spędza w podróżach. Podczas jednej z nich wpadła na myśl napisania noweli „Miłość obcego człowieka”, z którą żadna inna nie mogła się porównać pod względem przyniesionego dochodu.

— Rzadko piszę nowele — mówi Agata Christie. — O ile nasuwa mi się większa treść to zużywa ją na powieść.

Będzie więc pisała nadal powieści, bijąc rekord wydań.

MICKY

JEGO SEX APPEAL

Na dworcu tłum sportowców czekał na pociąg, który miał ich z powrotem zawieźć do miasta. — Rozmawiano wesoło o przygodach w górach. Samotni narciarze lub narciarki wyglądali bardzo dziwnie, gdyż prawie wszyscy tworzyli pary, lub grupy.

Uczucie osamotnienia opanowało również młodzieńca, opartego o drzwi poczekalni.

— Jakie to dziwne — myślał — przez cały czas urlopu byłem zadowolony z samotności, a teraz jest mi przykro, że nie jestem w towarzystwie jakiejś kobiety, lub choćby znajomego. Tam spaceruje również jakaś samotna dziewczyna i zdaje się, że nawet bardzo przystojna.

Z zadowoleniem przyglądał się młodej dziewczyny, która z plecakiem i nartami spacerowała po hali dworcowej. Ona również zauważyła jego pełne podziwu spojrzenia, które, zdaje się, nie były jej niemiłe, gdyż mijając go po raz drugi i trzeci, spoglądała nań z zainteresowaniem.

Pociąg zajechał wreszcie na stację i wszyscy zaczęli tłoczyć się do wagonów. Młodzieniec szedł za dziewczyną i udało mu się tuż za nią wsiąść do przedziału. Ale gdy wtłoczył się do wnętrza, ujrzał ją siedzącą przy oknie; wszystkie miejsca były już zajęte, oprócz ostatniego, przy samych drzwiach, na którym szybko usiadł. Nienawidził tych ludzi, którzy wepchnęli się między niego i jego dziewczynę. Podróżni zaczęli rozmawiać, lecz nieznajoma nie brała udziału w rozmowie, od czasu do czasu rzucała tylko przeciągłe spojrzenie na młodzieńca. Mimo zmęczenia, siedział wyprostowany i starał się wyglądać szlachetnie i po męsku, aby stać się godnym szczęścia, które mu zesłał los, czy przypadek. Dalsze dzieje tego szczęścia malował sobie w duszy w najbardziej różowych barwach.

Za oknem ukazały się pojedyncze światła. Robiło się ich coraz więcej, aż powtarzały się całe łańcuchy świateł, którymi miasto witało swe powracające dzieci. Młodzieniec zerwał się i schwycił narty i plecak dziewczyny, aby wreszcie móc się do niej zbliżyć.

Pociąg jechał coraz wolniej, aż wreszcie zatrzymał się na stacji. Wszyscy przygotowywali się do opuszczenia przedziału.

Młodzieniec wyskoczył pierwszy i czekał podniecony na chwilę, w której przemówi do młodej dziewczyny. Wreszcie wyszła ona z przedziału.

— Przepraszam panią bardzo, jeżeli...

Przerwała mu:

— Nie, to ja właśnie powinnam prosić o przebaczenie, że tak bezczelnie na pana patrzyłam. Ale pański pullover ma taki oryginalny wzór! Zdaje mi się, że dobrze go zapamiętałam.

I skinąwszy uprzejmie głową, zniknęła w tłumie śpieszącym ku wyjściu.

MOŻE SIĘ POWTÓRZYĆ!

Adam Stark jest dzielnym człowiekiem, ale ma jedną właściwość: tak, jak istnieją ludzie, którzy przy jedzeniu używają noża tylko wtedy, gdy mu szą — Adam mówi tylko wówczas, gdy nie może tego uniknąć. Dlatego też nie można się dziwić, że ma on tylko jednego przyjaciela na całym świecie. Nazywa się on Glen Scoville i wychował się razem z Adamem w domu sierót.

Również Glen prawdopodobnie nigdy nie zainteresowałby się Adamem, gdyby kiedyś — gdy mieli obaj po 12 lat — nie uratował mu życia podczas pływania. Od tego czasu Glen i Adam byli nierozłączni i gdy Glen później odziedziczył po swym wuju skład węgli w Wheeling, uczynił Adama swym spólnikiem. Ponieważ obaj byli kawalerami mieszkali razem w małym domku w zachodniej

Cień swastyki legł na białe płachty polskich ekranów

FILM NIEMIECKI WCZORAJ I DZIŚ

„Nieśmiertelny" temat

W skromnym dorobku polskiej publicystyki filmowej sprawa wymiany i eksploatacji u nas filmów niemieckich należy bezsprzecznie do tematów tzw. nieśmiertelnych. Leżą przed nami właśnie dawne roczniki pism filmowych. Pożółkłe kartki, wypłowiały druk, bezbarwne fotografie aktorów niegdyś znanych, bałwochwalczo uwielbianych przez tysiączne rzesze kinomanów. Ileż reminiscencji, ileż wrażeń, dostarcza czytelnikowi-miłośnikowi kina — czytanie tych rzeczy...

Kinematografia niemiecka zaprzątała umysły naszych publicystów jeszcze za czasów wielkiego niemowy. Lecz wówczas film dzięki swemu międzynarodowemu charakterowi nie posiadał momentu propagandowego w tym stopniu rozwiniętego jak dziś. Zresztą był to jeszcze okres ząbkowania filmu. Na arenę międzynarodową film, jako środek propagandy, wypłynął dopiero z chwilą narodzin dźwiękowca. I od tej właśnie chwili snujemy nić naszych wspomnień...

Rok 1930

Wielki niemowa dogorywa. Kona. Grono miłośników niemego filmu rzadnie. Na szpaltach pism rozpętała się burza dyskusji: Pro czy contra dźwiękowcom?

Film niemiecki przeżywa poważny kryzys, naskutek zalewu dźwiękowców amerykańskich. Wielkie ekspozytury amerykańskie w Berlinie pracują pełną parą. W Niemczech dominuje produkcja mieszana: włosko - niemiecka, niemiecko - francuska, niemiecko - węgierska, angielsko - niemiecka... Londyn, Wiedeń, Budapeszt, Paryż. Warszawa podaje Berlinowi pomocną rękę w tej decydującej dla kinematografii niemieckiej chwili. Współpraca międzynarodowa daje pozytywne rezultaty. Filmy niemieckie dublowane w różnych wersjach rozchodzą się po całym świecie. Odnosi m. in. wielki sukces pierwszy film naszego rodaka, Jana Kiepury „Neapol — śpiewające miasto" w dwóch wersjach: niemieckiej i... angielskiej.

Nagle wybucha kryzys... Najsławniejsi aktorzy niemieccy tej miary jak Harry Liedtke, pozbawieni zostają pracy. Na horyzoncie niemieckiej kinematografii zjawia się Sternberg. W tłumie statystek wyłapuje zgrabną dziewczynę... po kilku miesiącach na ekranach Rzeszy jaśnieje blaskiem pierwszej wielkości gwiazdą Marleny w „Niebieskim Aniele". Marlena zdobywa sławę. Jest na ustach wszystkich, ale cóż z tego! Dalekie słoneczne niebo Kalifornii nęci ją bardziej, niż ponure hale Neubabelsbergu.

Najhojniej opłacaną natomiast gwiazdą jest Brygida Helm. Jej ostatni film „Kobieta na księżycu" reżyserii Langa potwierdza olbrzymie zdolności i możliwości tego reżysera. Produkcja rozwija się pod znakiem 100 proc. dźwiękowca. O wielkim niemowie zapomniano...

W Polsce wyświetla się „Ostatnią Kampanię" z Konradem Veidtem, ale nie w wersji niemieckiej, lecz angielskiej.

W Berlinie entuzjazm na premierze wielkiego filmu wojennego Pabsta „Czwórka piechurów". W prasie niemieckiej podkreślaną jest wszędzie z uznaniem wyrażana tendencja pacyfistyczna filmu. Obraz kończy się sceną w szpitalu, gdzie umierający Francuz ściska dłoń Niemcowi: „...pasennemi, — camerade!!!"

Polsko - niemiecka współpraca na terenie filmowym jest niezwykle czynna. Szereg naszych reżyserów kręci na stale w Berlinie: „Burza nad Zakopanem", „Janko Muzykant"...

Rok 1934

Berlin. Filmy wyświetlane na ekranach są w przeważającej ilości pochodzenia rdzennie niemieckiego. Filmów amerykańskich nie wyświetla się w ogóle. Za wyjątkiem „Mordercy" Langa i „Dziewcząt w mundurkach" produkcja niemiecka niczym się poszczycić nie może Tobis posiada monopol na aparatury dźwiękowe na terenie całej Rzeszy. Opłata za wynajem aparatury pożera lwią część budżetu filmu. Z tego powodu cztery największe obok Ufy wytwórnie berlińskie bankrutują. Pojawiają się już pierwsze jaskółki przyszłych obrazów o charakterze narodowym. Filmy nie odnoszą spodziewanego powodzenia. Publiczność ma dość polityki w gazecie, na ulicy i kawiarni...

Na terenie Gdańska ukazuje się rozporządzenie zakazujące w bezwzględny sposób wyświetlania filmów polskich. W prasie polskiej spotyka się coraz częściej gwałtowne ataki na niezasadnione faworyzowanie w Polsce produkcji niemieckiej.

Czytamy: ...Ci co nie wierzyli nam, kiedyśmy pisali, że kultury prawdziwej w Niemczech nie ma tak samo jak nie ma wielu uczuć szlachetnych i humanitarnych, którymi chlubią się prawdziwie kulturalne narody. W Niemczech jest tylko specjalna „Kultur", maszerująca w takt bębnów i piszczałek na podbój świata, z granatami za pasem i miotaczem gazów w tornistrze... Słyszycie dobrze? Ani jednego! Bez względu na wersję... Wprost przeciwnie! Uwaga... Reineke-lis lubi zmieniać skórę"... Podporządkowanej po przewrocie „brunatnych koszul" głównemu urzędowi propagandy dra Goebbelsa kinematografii niemieckiej — Polska wypowiada bezwzględną walkę kulturalną.

Precz z filmami niemieckimi!!!

Rok 1938

Film niemiecki ma znów otwartą drogę na ekrany kin polskich.

Powstają u nas dwa przedstawicielstwa, reprezentujące interesy wytwórni niemieckich: Warszawska Spółka Kinematograficzna (UFA) oraz Polski Tobis (TOBIS). Obydwie te ekspozytury stanowią własność rządu niemieckiego, który posiada w nich, po wystąpieniu Hugenberga, słynnego przywódcy partii narodowej, przeszło 50 proc. akcji.

Dodajmy, że firmy te u nas pracują z deficytem.

Dodajmy również, że biura niemieckie drogą niezwykle niskich cen, za jakie ofiarują swój towar kiniarzom, paraliżują w straszliwy sposób konkurencję nie tylko Amerykanów i Francuzów, ale również i przede wszystkim polskiej produkcji.

Propaganda barbarzyńców z nad Szprewy płynie ku nam trzema szlakami: filmem niemieckim, dźwiękiem aparatury niemieckiej Tobis-Klang-film, bijącej ceną i długotrwałością kredytu inne firmy i wreszcie drogą niemieckich kin, wyświetlających wyłącznie filmy niemieckie. W jednym z kin warszawskich w ciągu ostatniego roku nie był wyświetlany ani jeden film polski, co oznacza, że Niemcy u nas rezygnują nawet z 20 procentowej zniżki, jaka przysługuje przy płaceniu podatku miejskiego temu kinoteatrowi, które wykaże się dziesięcioma procentami zgranych w ciągu roku filmów polskich, by móc bez przerwy prowadzić swą propagandę.

Dopomagają w tym filmowi niemieckiemu w niezmiernej mierze placówki dyplomatyczne, wytwarzając tzw. „klimat specjalny", jak to miało miejsce w Berlinie w czasie parafowania umowy polsko - niemieckiej.

Ich propaganda

Zbliża się właśnie sezon. W prasie ukazały się już zapowiedzi szeregu filmów niemieckich.

W Berlinie nie pracują już obce ekspozytury.

Nie kręci się filmów polskich. Ba nawet co lepsze nie wyświetla się w ogóle tych filmów, uważając je jako szkodliwe dla ducha niemieckiego narodu. Błahe w treści operetki ustąpiły miejsca propagandzie filmowej. Dawno minęły już reminiscencje „Czwórki piechurów" Pabsta. Dziś Niemcy w odpowiedzi na „Trzech towarzyszy" Remarka zrealizowanych ostatnio w Hollywood, przystąpili do produkcji filmu spokrewnionego w treści do tamtego, ale jakże odmiennego w duchu. Pacyfizm Pabsta — fikcja!

Ci sami Niemcy, którzy tak hojnie korzystali z usług Amerykanów dziś odbierają debit najpoczytniejszemu pismu filmowemu Motion Picture Herald.

Powód? Nieznany. Jedni twierdzą, iż stało się to naskutek określonego stanowiska zajętego przez to pismo w chwili „Anschlussu", inni znów kojarzą ten zakaz z pamiętnym reportażem z Niemiec dzisiejszych dokonanego przez amerykańskich operatorów z „March of time"...

Mrok tajemnicy osłania produkcję filmową w Niemczech. Gdzież podziały się słynne nazwiska aktorów, gdzież są reżyserzy, producenci?

W bukieciku gwiazd Ufy błyszczy jedynie nazwisko Zarah Leander.

Lang tworzy w Ameryce.

Sternberg przystępuje do produkcji w Londynie, a Marlena... w niełasce, bo odmówiła kategorycznie dr Goebbelsowi pracy w swej dawnej ojczyźnie.

W Polsce filmów niemieckich nie wyświetla się już w wersjach obcojęzycznych, jak to było niegdyś. „Indyjski grobowiec" zakontraktowany przez jedno z kin w wersji francuskiej, nie otrzymał cenzury! Natomiast tenże film w wersji oryginalnej jest bez przeszkód wyświetlany na terenie całej Polski.

Cień swastyki legł na białe płachty polskich ekranów! Czy na długo?

Kto wie.

Być może...

---

części miasta i codzień rano chodzili razem do biura; szli w milczeniu, rozmyślając nad interesami.

Ale dziś, gdy tak szli obok siebie, Glen zauważył, że z Adamem coś jest nie w porządku. Kuśtykał jakoś dziwnie, z zapadniętą piersią i skrzywioną głową.

— Co ci się stało, Adamie — spytał Glen.

Adam spojrzał na przyjaciela.

— Nic — odparł.

— Ależ na miłość boską, coś cię napewno boli; jesteś zupełnie skrzywiony! Co ci jest?

— Nic! — odparł niecierpliwie Adam i dalej kuśtykał obok swego przyjaciela.

W międzyczasie przyszli do centrum miasta i wszyscy znajomi patrzyli ze zdziwieniem na Adama. Glen się denerwował. Akurat mijali dom, w którym mieszkał doktór Simpson, Glen schwycił Adama za ramię:

— Teraz wejdziesz tu i zapytasz doktora, co ci jest. Ja tu zaczekam.

— Proszę — rzekł Adam cierpliwie i pokuśtykał przez bramę, z głową wciśniętą w zapadłą pierś.

Po pięciu minutach wyszedł z głową podniesioną do góry, wyprostowany z wypiętą normalnie piersią.

— Dzięki Bogu! — rzekł Glen — Teraz powiedz mi wreszcie, co to było.

— Nic — odparł Adam.

— Ależ to nonsens coś musiało ci być, nieprawdaż? — gorączkował się Glen.

— Mnie? O, nie! — odparł Adam.

— Do stu diabłów, czy lekarz nic ci nie powiedział?

— Nie — powtórzył Adam.

— A więc poczekaj tu chwilkę — krzyknął Glen i pobiegł do doktora Simpsona.

— Hallo, Glen! — rzekł stary doktór — chodź do gabinetu. Czym mogę ci służyć?

— Doktorze — oświadczył Glen — przed chwilą był u pana Adam Stark. Czy pan może mi powiedzieć, co mu było?

Doktór uśmiechnął się przyjaźnie:

— Adamowi nic nie było! — rzekł.

— To przecież jest niemożliwe — mruknął z wściekłością Glen. — Czy cały świat zwariował? — Coś musiało mu być! Czy to był skurcz, czy jakaś inna choroba? Czy to jest zaraźliwe, czy to może się powtórzyć?

— O tak — odparł doktór — to może się powtórzyć, gdy Adam znów kiedyś przypnie niekspryłmable do spinki od kołnierzyka...

KRAKÓW wczoraj i dziś

Lotnicy węgierscy w Zakopanem

Wczoraj przybyła do Zakopanego lux - torpedą z Krakowa wycieczka delegacji lotnictwa cywilnego Węgier z wicemin. komunikacji p. Istvanem de Borczy na czele.

Bawiący od wczoraj w Zakopanem wicemi nister inż. Bobkowski wyjechał na spotkanie gości do Rabki, skąd następnie towarzyszył im do Zakopanego.

Na dworcu kolejowym, udekorowanym zielenią i flagami państwowymi Węgier i Polski, powitał gości burmistrz Zakopanego inż. Zaczyński, małżonce wicemin. Barczy i paniom towarzyszącym wręczono wiązanki kwiecia.

Z dworca goście węgierscy udali się na kwatery do hotelu „Bristol" po czym o godzinie 13,30 wyjechali do Morskiego Oka w Tatrach, gdzie spożyli śniadanie. O godzinie 18 wprost z Morskiego Oka przybyli do Kuźnic powitani przez delegację ludności góralskiej i muzyką góralską. Następnie udali się na szczyt Kasprowego Wierchu kolejką linową.

Po spacerze i zwiedzeniu obserwatorium meteorologicznego w czasie podwieczorku urządzono dla gości pokaz tańców góralskich. Wieczorem podejmowani byli w hotelu Bristol obiadem.

Przygotowania do zawodów F. I. S.

Bawiący w dniach 7 i 8 bm. w Zakopanem wiceminister komunikacji inż. Bobkowski odbył w tym czasie szereg konferencyj z bawiącymi również w Zakopanem przedstawicielami zarządu Ligi Popierania Turystyki, Polskiego Związku Narciarskiego, kolei linowej i zarządu miasta w sprawach związanych z organizacją międzynarodowych zawodów FIS, — które odbyć się mają w Zakopanem oraz przeprowadzonymi na terenie Zakopanego inwestycjami.

Ostateczna decyzja w sprawie „Caro" zapadnie dopiero we wtorek

W części porannego nakładu naszego pisma podaliśmy dziś iż wczorajsze posiedzenie Komisji Prawniczej Zarządu Miejskiego, obradujące nad gospodarką w spółce „Caro" przeciągnęło się do późnej pory. Posiedzenie trwało do godziny 1-szej w nocy.

Cały materiał został już przedyskutowany We wtorek odbędzie się ostatnie posiedzenie Komisji Prawniczej, na którym nastąpi uchwalenie konkretnych wniosków.

Sensacyjna rewizja u kupców w Krzeszowicach

Straż graniczna z Krakowa przeprowadziła ostatnio dwie rewizje u znanych kupców krzeszowickich.

U właściciela sklepu spożywczego J. Bachnera znaleziono perskie futro, szereg weksli, oraz dolary.

Następnego dnia zrewidowano mieszkanie właściciela składu drzewa L. Teichtala, gdzie znaleziono perskie futro i jedwabne krawaty. Wszystkie te rzeczy zajęto i przewieziono do Krakowa. Dochodzenia w tej sprawie trwają.

Miłość i zbrodnia

Uniewinniony od zarzutu zabójstwa

Na tle miłosnym doszło do krwawego incydentu, będącego dziś tematem rozprawy w krakowskim Sądzie Apelacyjnym. Niejaki Jan Dorynek wraz z Władysławem Smółką w Woli Filipowskiej ubiegali się o rękę Stanisławy Żbik.

Na tym tle powstał między nimi antagonizm, a pewnego dnia w trakcie sprzeczki Dorynek zastrzelił Smółkę. Sprawa znalazła się w sądzie, gdzie zapadł jednak wyrok uniewinniający. Dziś rozpatruje sprawę wyższa instancja, a to na skutek apelacji prokuratora.

Trybunałowi przewodniczy s. a. dr Podobiński, oskarża prok. dr Garbaczyński, broni adw. dr Aschenbrenner.

Uparty samobójca dwa razy rzucał się pod pociąg

W pobliżu stacji kolejowej Sędziszów usiłował popełnić samobójstwo 24-letni ślusarz Jan Wiktor Lencjada. Rzucił się on pod pociąg towarowy, spod którego wydobyto go w ostatniej chwili.

Po niespełna dwu godzinach rzucił się znów pod pociąg pospieszny.

I tym razem zdołano go uratować.

Desperata zauważyli dwaj kolejarze, przechodzący obok toru, którzy go siłą ściągnęli z szyn.

Przyczyną desperackiego czynu była nędza i brak pracy.

Wycieczka do Finlandii

W dniu 9 lipca br. wyjeżdża wycieczka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z Krakowa do Finlandii przez Estonię. Wycieczka odbędzie się statkiem „Żeglugi Polskiej" w Gdyni i zwiedzi miasto Tallin, Wyborg i Helsinki, oraz ciekawsze pod względem krajoznawczym okolice. Powrót wycieczki do Gdyni nastąpi w dniu 19 lipca, poczem uczestnicy zwiedzą wybrzeże polskie, a w drodze powrotnej wykopaliska w Biskupinie.

Z krakowskiego chóru „Echo"

Na ostatnim walnym zebraniu krakowskiego towarzystwa śpiewaczego „Echo" wybrano nowy zarząd z dyr. inż. Tadeuszem Polaczek-Korneckim jako prezesem na czele. Kierownikiem artystycznym „Echa" pozostaje w dalszym ciągu dyr. Bolesław Wallek Walewski.

Wypowiedzenie umowy w młynach krakowskich

Związek robotników Przemysłu Spożywczego w Krakowie wypowiedział z dniem 1 bm. umowę zbiorową w młynach krakowskich.

Dotychczas delegaci Związku odbyli w sprawie nowych warunków płacy konferencję z właścicielem Łuszczarni krakowskiej oraz młyna Abrahamera, lecz na razie bez skutku. Robotnicy domagają się podwyżki płac.

Znaleziono szkielet mężczyzny

W Miękini (pow. Chrzanów) podczas robót triangulacyjnych znaleziono na polu Izydora Szafrańskiego kości ludzkie ze szkieletu mężczyzny. Narazie nie zdołano ustalić pochodzenia kości. Prawdopodobnie są to ślady jakiegoś morderstwa, którego ofiarę zakopano w tym miejscu.

uśmiechnij się

OSTATNIA PRÓBA

Podobno b. negus Haile Selassie ma otrzymać pokojową nagrodę Nobla.

Nie pomogła mu korona abisyńska, może pomogą mu... korony szwedzkie.

JEDYNA RADA

Doktór Z... jest typowym lekarzem starej daty i odnosi się do swych pacjentów niezwykle familiarnie.

Któregoś dnia po zbadaniu pacjenta powiedział:

— Oho, niedobrze! Język mamy obłożony, zaczerwienione migdałki, przyspieszone tętno... I cóż my teraz zrobimy?...

— Bo ja wiem... — odpowiada pacjent. — Może byśmy poszli do doktora?

UZUPEŁNIENIE

Na terytorium dawnej Austrii dają się odczuć trudności aprowizacyjne.

W związku z tym Wiedeńczycy sparafrazowali w następujący sposób popularne w Trzeciej Rzeszy hasło:

„Jeden naród, jedna Rzesza, jeden Wódz... i jedno danie na obiad!"

WSPOMNIENIE O „BOSKIEJ ZUZANNIE"

Zmarła przed paroma dniami mistrzyni tenisa Zuzanna Leglen, jako mała, siedmioletnia dziewczynka przeżyła swe pierwsze rozczarowanie dziecięce.

Papa Leglen zaprowdził ją w Cannes na mecz tenisowy, w którym brał udział król Gustaw V.

„Mister G." nosił swój historyczny kapelusz panama, który „boska Zuzanna" miała potem okazję wielokrotnie oglądać, wymieniając piłki z Jego Królewską Mością.

Dziewczynka nie kryjąc zawodu wykrzyknęła:

— A ja myślałam, tatusiu, że król gra w koronie!

Śmiertelna ofiara katastrofy motocyklowej pod Tarnowem

Na szosie między Tarnowem a Pilznem motocykl najechał na 62-letniego Józefa Barnasia z Podgórskiej Woli. Barnaś doznał śmiertelnych kontuzji i w stanie beznadziejnym — przewieziony został do szpitala powszechnego w Tarnowie.

Motocykliści, Fryderyk Schleger i Edward Bobakowski z Krakowa odnieśli lekkie rany. — Po naprawieniu motocykla odjechali oni do domu.

TEATRY I KINA

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: godz. 8 wiecz. „Profesja pani Warren".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Sobota: 4.30 pop. i 8.45 wiecz. „Szampańskie Dziewczę"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Miasto w płomieniach", i „Zaczęło się w pociągu" (Robert Taylor Eleanor Powell).
ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż" (Robert Donat, Jean Parker) i „Daniel Boone" (George O. Brien).
„APOLLO": „Rapsodia"; w gł. rolach: Olympe Bradna oraz Gene Raymond i Lewis Stone.
LOPP: „Dama na dwa tygodnie" i „Wigry miłości".
PROMIEŃ: „Żółty pirat" i „Romantyczny milioner".
STELLA: „Pieśniarz Warszawy"
„SZTUKA": „Kapitan Mollenard" (Harry Baur, Albert Preyean).
UCIECHA: „Człowiek, który żył dwa razy" i „Diabły wybrzeży".
WANDA: „Przygody detektywa Nicka" (William Powell, Myrna Loy).



NIEMCY CORAZ GORSI...

4-y etap Wyścigu Kolarskiego Dookoła Francji

W piątek odbył się czwarty etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji, na trasie Nantes - Joyan, długości 228 km. I na tym etapie nie udało się Francuzom odnieść zwycięstwa jakkolwiek poprawili się w ogólnej klasyfikacji. Uderza porażka kolarzy niemieckich, którzy są coraz bardziej w tyle. Pierwsze miejsce zajął Belg Vervaecke w czasie 7:10:22 sek.

2) Servadei (Włochy) w czasie 7:10:54
3) Meulenberg (Belgia)
4) Bini (Włochy)
5) Neuville (Belgia).

W ogólnej klasyfikacji prowadzi w dalszym ciągu Luksemburczyk Majerus z ogólnym czasem 28:29:14.

2) Leducq w czasie 28:30:06
3) Magne 28:30:14
4) Clement 28:30:14
5) Wengler 28:30:32.

Francja prowadzi w punktacji drużynowej

Po trzecim etapie wielkiego wyścigu kolarskiego „Dookoła Francji" w punktacji drużynowej prowadzi Francja w czasie 63:58:18 godz. 2) Luxemburg i Szwajcaria w jednakowym czasie 64:01:55 godz. 3) Niemcy 64:02:31 godz. 4) Belgia, 5) Włochy.

Wspaniałe wyniki naszych pływaków

W Katowicach pobito trzy rekordy Polski, a jeden wyrównano

W piątek odbyły się w Katowicach zawody pływackie z udziałem czołowych polskich zawodników, trenujących na Śląsku pod kierunkiem trenera Steppa. Wyniki zawodów przeszły najśmielsze oczekiwania. Pobito bowiem trzy rekordy Polski, a jeden wyrównano. Wyniki te świadczą, że trening pod kierunkiem Steppa przyczynił się do znacznego podniesienia formy i klasy naszych zawodników. Jest to o tyle ważne, że za dwa tygodnie Polska walczy z Finlandią, a dobra forma naszych zawodników pozwala snuć najlepsze przypuszczenia co do wyników spotkania.

Techniczne wyniki zawodów w Katowicach przedstawiają się następująco:

100 m. na wznak pań: 1) Banaszewska 1:31,2 (nowy rekord polski), 2) Fonfarówna 1:34,5.

50 m. dow. pań: 1) Dawidowiczówna 34,5 (rekord polski wyrównany), 2) Fonfarówna 35,5.

100 m. klas. panów: 1) Heidrich 1:18,4 (nowy rekord polski) 2) Jarecki 1:24,7

200 m. klas. panów: 1) Heidrich 2:52 (nowy rekord polski) 2) Jarecki 3:02,8.

100 m. dowolnym pań: 1) Dawidowiczówna 1:17,6 2) Halierówna 1:23.

100 m. na wznak panów: 1) Kowalski 1:20 2) Kumand 1:20,5.

100 m. dow. panów: 1) Priebe 1:06,5, 2) Barbaszewski.

WŚRÓD CZOŁOWYCH NASZYCH PŁYWACZEK

Ze względu na bardzo szybkie postępy Dawidowiczówny, należy się spodziewać wkrótce nowego rekordu w st. dow. i grzbietowym (W st. grzbietowym na 100 m. uzyskuje ona na razie 1:35,8). Trener Stepp przewiduje wkrótce dla niej czas na 100 m. st. dow. 1:14.

Jeśli Kratochwilówna i Dawidowiczówna zmierzą się razem w Bielsku, względnie w Warszawie, należy się spodziewać osiągnięcia przez nie czasu niewiele ponad 1:14.

Duża praca Banaszewskiej, mistrzyni Polski w st. grzbietowym (1:31,2) i postępy Dawidowiczówny w tej konkurencji pozwalają przypuszczać, że rekord zostanie pobity przez obie zawodniczki.

Gorzej jest ze stylem klasycznym. Tu, oprócz mistrzyni Bollówny i dawnej mistrzyni Jarkulisz - Niedobeckiej, wchodzą w rachubę Kaźmierczakówna i Szumiłówna. Bollówna jeszcze nie jest w formie zeszłorocznej (obecnie na 100 m. klasycznym 1:38, na 200 m. klas. 3:30,4 podczas gdy rekordy jej wynoszą: 1:35,8 i 3:23,2) lecz trzeba mieć nadzieję, że do mistrzostw znacznie się podciągnie.

Niedobecka nie trenowała dotychczas i wykazuje słabą formę.

PIŁKARZE MAKKABI WYJECHALI NA TOURNEE PO MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

Jedenastka Makkabi krakowskiej po ciężkim sezonie mistrzowskim wyjechała obecnie na tournee, w czasie którego rozegra szereg meczów towarzyskich.

I tak weźmie drużyna krakowska udział w mistrzostwach piłkarskich Związku Makkabi w Polsce, rozpoczynających się dzisiaj w Równem. W mistrzostwach tych biorą udział trzy drużyny Ligi Okręgowej — Makkabi (Kraków) Hasmonea (Lwów) i Hasmonea (Równe) oraz czwarty zespół wyłoniony z rozgrywek eliminacyjnych, którym jest Makkabi warszawska.

Pierwsze dwa mecze odbędą się dzisiaj. Jutro spotkają się ze sobą zwycięscy w walce o pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski, pokonani walczyć będą o trzecie miejsce.

Makkabi krakowska wyjechała na mistrzostwa do Równego w niekompletnym składzie, gdyż bez lewej strony ataku Wohlfeiler - Eilbaum. Obaj ci gracze na skutek trudności urlopowych nie mogli bowiem wyjechać z Krakowa.

W następnym tygodniu drużyna Makkabi gościć będzie przez dwa dni w Drohobyczu, gdzie spotka się z tamtejszym „Junakiem". Z Drohobycza wyjedzie Makkabi na mecz do Schodnicy. Wreszcie przewidziana jest wizyta u Hasmonei lwowskiej.

Po powrocie z tournee Makkabi rozpocznie przygotowania do sezonu jesiennego. Zaznaczyć należy, iż w składzie Makkabi zajdą pewne zmiany. Już w najbliższym czasie wystąpi na bocznej pomocy Kaufman, zapowiadający się bardzo dobrze, a grający dotychczas w jednym z klubów krakowskich.

Samson tarnowski zdobył mistrzostwo w siatkówce męskiej

W tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo kl. „B" w siatkówce panów drużyna Samsonu zdobyła pierwsze miejsce. W rozgrywkach tych brały udział wszystkie kluby pod okręgu tarnowskiego Drużyna ZTGS. „Samson" zakwalifikowała się tym samym do rozgrywek o weście do kl. „A" KZORP., które odbędę się w nabliższym czasie w Andrychowie. Do zawodów kwalifikacyjnych staną oprócz Samsonu tarnowskiego drużyny: Beskid (Andrychów) PPW. (Kraków), Strzelecki K S (Nowy Sącz) oraz dotychczas jeszcze nie wyłoniony mistrz z Chrzanowa.

Międzynarodowe mecze Ruchu

Na zasadzie zezwolenia Polskiego Związku Piłki Nożnej leader tabeli ligowej, Śląski Ruch, rozegra wkrótce dwa spotkania międzynarodowe, a mianowicie:

30 bm w W. Hajdukach z drużyną S. C. Jugoslavia, a 3-go sierpnia br w W. Hajdukach z drużyną DreznerS. C.

Polska Reprezentacja lekkoatletyczna w Królewcu

W piątek rano przybyła do Królewca polska reprezentacja lekkoatletyczna na mecz z Niemcami. Na dworcu naszych zawodników powitali przedstawiciele Niemieckiego Związku Lekkoatletycznego, przedstawiciele Konsulatu R. P. oraz miejscowej prasy. Po południu lekkoatleci zapoznali się ze stadionem, na którym rozegrany będzie mecz, a wieczorem konsul generalny R. P. w Królewcu p. Warchałowski podejmował zawodników i kierownictwo drużyny w gmachu poselstwa.

Doskonałe wyniki Finnów

W bieżącym tygodniu na różnych zowodach lekkoatletycznych w Finlandii, czołowi zawodnicy tego kraju uzyskali następujące ciekawe wyniki

6-ciu zawodników uzyskało na 5 klm. czas poniżej 15 min. Najlepszy wynik miał Maeki — 14:28 min. Pekuri — 14:29,5 min.

W skoku wzwyż trzech zawodników uzyskało po 190 cm: Kotkas, Kalina, i Ursin.

W kuli — Baerlund 15,51 mtr.

W tyczce — Reinikka — 4 mtr.

W oszczepie — Jaervinen — 74,04 mtr. Mikkola 69,05

Na 100 mtr. — Savolainen 10,5 sek Tammisto 10,8 sek

Na 1500 mtr — Maeki 3:58, 4 min. Matilainen 3:59,3 min.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.